Nr 67. Kraków, Piątek 23 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w **nagłówku,** obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po 2 *K* 40 *h*. kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po 1 *K* 80 *h*. kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają na żądanie 12 arkuszy ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyjdą do końca bieżącego miesiąca, za częściowym zwrotem kosztów nakładu w kwocie 50 halerzy.*

Pomnożenie liczby posłów sejmowych.

Reformą wyborczą nie można nazwać skromnego pomnożenia liczby posłów sejmowych z miast, które jako sankcyonowana ustawa krajowa z dniem wczorajszym weszło w życie. Taka nazwa bowiem przypominałaby coś w rodzaju strzelania z armat do wróbli, kazałaby domyślać się jakiejś zmiany w reprezentacyjnym u swoju kraju, którąby pchnęła naprzód nasze życie społeczne. A tymczasem jestto rzucenie kęsa głodnym, aby zbytnio nie krzyczeli, jestto pozór tylko, że się coś robi, aby naprawić rażącą niesprawiedliwość, która na wskróś przenika naszą sejmową ordynacyę wyborczą. Sankcyonowana świeżo ustawa nie wyrówna nawet tej krzywdy, jaka się dzieje w sejmie miastom, nie mówiąc już o całych masach ludności, które jeszcze bardziej są co do wpływu na tok spraw krajowych upośledzone, lub nawet zupełnie go pozbawione. A jeżeli tak silnemu i rzec można najinteligentniejszemu czynnikowi narodowemu, jakim są niewątpliwie wyborcy z kuryi miejskiej, większość sejmowa drobne koncesye co do liczby mandatów daje dopiero po długiej walce, po wielokrotnem na spółkę z Rusinami obstrukcyjnem dekompletowaniu Sejmu, byle do reformy nie dopuścić, to czegóż się tamci po tej większości spodziewać mają?

Wprawdzie i my witamy z zadowoleniem pomnożenie liczby posłów sejmowych z miast, i my temu faktowi przypisujemy znaczenie, ale przedewszystkiem znaczenie publicznego skonstatowania, jak dalece niesprawiedliwą jest ordynacya wyborcza do Sejmu galicyjskiego, skoro nawet taka większość, jaka w nim rządy sprawuje, uznała, że dla prostej przyzwoitości trzeba coś bodaj pozornie w niej zmienić.

A zmiana ta, jakiej ulegnie Sejm galicyjski pod wpływem nowej ustawy, będzie bardzo nieznaczna. Oto poprostu liczba jego członków, która pierwotnie wynosiła 150, od r. 1866, po przyznaniu głosu wirylnego biskupowi krakowskiemu, 151, a po uchwaleniu w r. 1894 trzech nowych mandatów z miast, dwóch ze Lwowa i jednego z Krakowa, 154, będzie wynosić obecnie 161. Z tego przybędzie dwóch wirylistów: rektor Politechniki lwowskiej i prezes Akademii umiejętności, reszta zaś, pięć mandatów, przypadnie dziesięciu miastom, które dotychczas głosowały z gminami wiejskiemi, czyli na dwa miasta jeden poseł. Wybierać więc będą razem: 1) Podgórze z Wieliczką, 2) Bochnia z Wadowicami, 3) Gorlice z Jasłem, 4) Sanok z Krosnem i 5) Brzeżany ze Złoczowem.

Takie kombinacye dwu lub więcej miejscowości dla jednego wyboru istniały dotychczas tylko przy głosowaniu na posłów do Rady państwa, ordynacya sejmowa zaś ich nie znała, musiano więc zmienić odpowiednio te jej paragrafy, które mówią o sposobie przeprowadzania wyborów. W każdem więc z wymienionych 10 miast będzie osobna komisya wyborcza, przyczem komisye w Podgórzu, Bochni, Gorlicach, Sanoku i Brzeżanach będą głównemi, będą sumować ostateczny wynik wyborów i ogłaszać go. Razem więc odtąd zasiadać w Sejmie będzie 31 posłów z miast, a 11 wirylistów.

Naturalnie znaczenie ma tylko pomnożenie pierwszej z wymienionych dwu kategoryj, głosy wirylne bowiem są niejako tylko utrwaleniem dotychczasowego stanu rzeczy i wzmocnieniem dotychczasowej większości. Jakie zaś znaczenie mają dla ożywienia Sejmu i wprowadzenia doń nowych sił wskazuje choćby to, że dzięki im, hr. Stanisław Tarnowski będzie w Sejmie czemś w rodzaju trójgłowej „triumtri“, zasiadając na ławie Sejmowej jako rektor Wszechnicy jagiellońskiej, poseł z większej własności ziemi krakowskiej, a dzięki reformie także jako prezes Akademii.

A jednak te nowe mandaty wirylne większość konserwatywna włożyła na kark Sejmowi, aby głosami konserwatywnymi, — zwłaszcza chodzi tu o głos prezesa Akademii, — zrównoważyć w części koncesyę przyznaną w pomnożeniu liczby posłów miejskich i tak drugą ręką choć trochę odrobić tego dobrego, co się jedną zrobiło. Przytem konserwatywnymi politykami kierowała może tajemna nadzieja, że dzięki temu uda się uśmiercić całą reformę, skoro reprezentant rządu w Sejmie wprost kazał spodziewać się odmowy sankcyi cesarskiej, jeśli ustępy o głosach wirylnych, zwłaszcza prezesa Akademii, nie zostaną opuszczone.

Stało się jednak inaczej, ustawa uzyskała sankcyę, a charakterystycznem jest także, że stało się to dopiero teraz. Dopóki bowiem rządził hr. Thun, ściśle związany z prawicą, a więc także z Kołem polskiem, w którem rej wodzą ci sami ludzie, co w większości sejmowej, dopóty... uchwałę Sejmu galicyjskiego o pomnożeniu posłów z miast przysypywał spokojnie pył biur ministeryalnych. Trzeba było dopiero rządu pozaparlamentarnego, trzeba było, aby ster w gabinecie objął urzędnik, dr. Koerber, aby ją do sankcyi przedłożono.

To była, zdaniem naszem, jeżeli nie jedyna, to główna przyczyna, dlaczego sankcya tak bardzo się przewlekła, nie zaś jakaś ukryta złośliwość, jakiej się domyślają niektóre dzienniki, ażeby mianowicie przez sankcyonowanie ustawy, tuż przed sesyą sejmową, uniemożliwić przeprowadzenie na czas wyborów, tak iżby w obecnej sesyi wzięli udział tylko nowi wiryliści, a nie wzięli w niej nowi posłowie miejscy. Sejm bowiem obecny i tak w roku 1901 kończy swą sześcioletnią kadencyę, czy więc pięciu nowych posłów wzięłoby udział w jednej jeszcze czy dwóch jego sesyach, to, zwłaszcza przy praktykowanej teraz stale ich krótkości, małoby na szali zaważyło. Więc raczej tłómaczyć sobie należy rzecz w ten sposób, że już groziło poważne niebezpieczeństwo odrzucenia przez rząd ustawy, jak to już zresztą wieści głosiły, gdy w tem nastąpiła pożądana dla jej ocalenia zmiana gabinetu...

A zatem powtarzamy raz jeszcze: obecne pomnożenie liczby posłów miejskich uważamy za zadośćuczynienie w małej części przynajmniej publicznemu poczuciu sprawiedliwości, za drobny etap w ogólnym rozwoju krajowego systemu wyborczego. Korzyścią to już bowiem poważną będzie, jeśli z wejściem do Sejmu nowych posłów miejskich, powiększy się w nim zastęp ludzi, domagających się szerszej i gruntowniejszej reformy wyborczej.

Niepokój na Wschodzie.

Od pół wieku, co najmniej, świat polityczny i dyplomacya europejska z każdą wiosną narażone są na niepokojące niespodzianki. Raz zaniepokojenie to bywa słabszem, drugi zaś silniejszem, a zawsze źródła jego szukać należy w nierozwiązanej dotąd kwestyi wschodniej i całym szeregu spraw, ściśle z nią związanych. W miarę rozwoju stosunków politycznych zmienił się także wygląd tej kwestyi w ciągu szeregu lat kończącego się stulecia. Dziś już nietylko sam Konstantynopol, Bosfor i Dardenelle stanowią przedmiot pożądliwości tak zwanych „przyjaciół“ Turcyi, interesowani bowiem, do których szeregu przybyły także Niemcy, sięgają coraz dalej, bo aż do jej posiadłości azyatyckich.

Dlatego też w obecnem stadyum spraw wschodnich rozróżniać należy dwie odrębne kwestye: kwestyę współzawodnictwa mocarstw w ogóle, a w szczególności na terenie mało-azyatyckim, i kwestyę nieuporządkowanych stosunków polityczno-narodowościowych na półwyspie Bałkańskim, pozostających również w związku z żywotnemi interesami niektórych państw europejskich.

Co się tyczy pierwszych z tych kwestyj, to streszcza się ona na razie w **koncesyach kolejowych**, już udzielonych, albo mających być udzielonemi, przez Turcyę w Azyi Mniejszej. Jak wiadomo, rząd niemiecki, reprezentowany przez utworzone *ad hoc* konsorcyum, otrzymał koncesyę na budowę wielkiej sieci kolejowej, sięgającej od morza Marmoru aż do Bagdadu. Wzbudziło to zazdrość Rosyi, uważającej się za prawowitą spadkobierczynię po „chorym człowieku“, Gabinet petersburski począł natychmiast wywierać silny nacisk na portę, celem uzyskania także koncesyj kolejowych w północnych i północno-wschodnich częściach Azyi Mniejszej. Początkowo odnośne rokowania szły bardzo opornie i to tem bardziej, że Rosya żądała dla siebie **wyłącznego przywileju** na budowę tychże kolei. Dopiero gdy gabinet petersburski przybrał ton ostrzejszy, i gdy w portach czarno-morskich zaczęto czynić przygotowania do mobilizacyi nie na żarty, Turcya ustąpiła. Wedle zgodnych doniesień z Konstantynopola, syndykat kolejowy rosyjski otrzymał prawo budowy linij kolejowych w wilajetach: Kastawuni, Trebizondu, Erzerum, Mitlis i Kharpat, oraz w części wilajetu Siwos. W ten sposób sfera wpływów rosyjskich sięgnie aż po sam Konstantynopol. Natomiast rząd rosyjski zrzekł się swoich dwóch, pierwotnie stawianych żądań: udzielenia koncesyi nie syndykatowi, lecz jemu samemu, oraz prawa wyłączności.

Na razie więc sprawa kolejowa załatwiona została mniej więcej zgodnie, lecz nie należy zapominać, że dotąd jeden z najważniejszych konkurentów na wschodzie — Anglia — nie zabrał jeszcze głosu w sprawie koncesyj kolejowych. Pochłonięta całkowicie przez wojnę południowo-afrykańską dyplomacya angielska, — chwilowo nie może w tym kierunku czynnie wystąpić. Nie ulega jednak wątpliwości, że uczyni to, uporawszy się z Boerami i wznowi dawno istniejący projekt budowy kolei od brzegów **Syryi** do **Bagdadu**, względnie zatoki Perskiej.

Co się znów tyczy spraw czysto bałkańskich, to trafną ich charakterystykę daje korespondencya z Belgradu jednego z dzienników wiedeńskich. Czytamy w niej:

Tutejsze sfery kierujące są mocno zaniepokojone. Wprawdzie nie ma nic namacalnego, coby usprawiedliwiało troski serbskich mężów stanu, jednakże najróżnorodniejsze pogłoski, dochodzące z Bułgaryi i krajów sąsiedzkich wzbudzają przekonanie, iż „coś wisi w powietrzu“. Pogłoski te oparte są na faktach. Do nich zaliczyć należy wzburzenie wśród Albańczyków w wilajecie Kossowskim, silny ruch w Macedonii, wzrost działalności komitetów macedońskich w Bułgaryi, ogromne zwiększenie się wpływu rosyjskiego w **Sofii** i **Cetynii** a przedewszystkiem fatalne oziębienie się stosunku między Serbią a Rosyą, równające się niemal zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Osławione porozumienie rosyjsko austryackie co do spraw bałkańskich objawia się w ten sposób, że wprawdzie Austro-Węgry w myśl tego porozumienia nie mięszają się w sprawy państw bałkańskich, Rosya natomiast, korzystając z tego, utrwala co raz silniej swój wpływ pomiędzy niemi. Szczególnie Bułgarya stała się w ostatnich czasach zupełnie rusofilską. Nie leży to oczywiście w interesie Serbii, wobec jej stosunku do Rosyi i ze względu na to, że na poparcie Austro-Węgier w tym momencie liczyć nie może. Nic dziwnego tedy, że Serbia, otoczona przez wrogów, a pozostawiona samej sobie, przygotowywuje się na wszelką ewentualność. Ofiary, jakie tak chętnie uchwala skupczyna na rzecz armii, oraz przeprowadzona jej reorganizacya i uzbrojenie w nowe karabiny, napełniają jednak otuchą sfery kierujące.

Wobec tak skreślonej sytuacyi, rzeczywiście obawiać się można, czy zbliżająca się wiosna nie przyniesie jakich niespodzianek w krajach na południe od Dunaju położonych.

Listy słowiańskie.

Z Czech, 19 marca.

(Nieco o klubach: słowiańskim i polskim. — Słowianofilstwo „Narodnich Listów“. — Tryumfy p. Marcello. — „Dusza“ Pragi. — „Tu się pali w piecu“. — Drożyzna wody.)

Nie moja wina, że piszę znowu o Czechach. Z jednej strony spraw obchodzących szersze koła nagromadziło się dużo, a tu z drugiej nasz *maître en page* skąpi do tego stopnia miejsca, że liczy nietylko wiersze, ale nawet w wierszach litery... Jadę więc po raz drugi w tym miesiącu nad Weltawę, a jadę tem chętniej, że już stworzono asylum dla wszystkich „latających“ Słowian w „Słowiańskim klubie“, który się nareszcie ukonstytuował w dniu 4 b. m., wybierając swoim prezesem prof. dra Hlavę, i wydział z 9 członków i 6 ich zastępców. Wydział ten rozpocznie dopiero pracę organizacyjną, a co najgłówniejsza, zajmie się urządzeniem stosownego lokalu z czytelnią i biblioteką, co naturalnie wymaga pewnego czasu, a przedewszystkiem liczniejszego udziału członków i stąd płynących dochodów, a zwłaszcza tego ostatniego, bez którego nic nie masz. Na razie więc nie można się jeszcze do tego klubu zapędzić, ale Polakowi szczególniej nie powinno to sprawiać kłopotu, bo ma poza tem — klub polski w Pradze.

Wiem, że dla wielu wiadomość ta będzie podobną nowością, jak odkrycie szóstej części świata, a przecież jest to klub istniejący lat kilkanaście. Że o nim nie wiemy, sam temu winien: do dzienników polskich nigdy nie prześle o sobie wiadomości, a organizacya jego jest tego rodzaju, że gdyby go kto poszukiwał w powszednich dniach tygodnia, mógłby go wcale nie znaleźć, bo członkowie, przeważnie pracujący w rękodziełach lub urzędach, najliczniej się gromadzą w niedzielę po południu. Wprawdzie ma istnieć jeszcze „Ognisko polskie“ w Pradze, ale tego, toby już ani w niedzielę nie odszukał, chyba tylko w tej porze roku, kiedy się najłatwiej rodzą projekta — na bale. Tego roku podobno nawet projektów już nie było...

Wracając do klubu polskiego czujemy się w obowiązku zanotować, że obecnie stoi na jego czele inżynier p. Władysław Królikowski. Klub liczy członków kilkudziesięciu, otrzymuje dzienniki krajowe i ma sporą biblioteczkę beletrystyczną, która razem ze zebraniami tygodniowemi przyczynia się do tego, że rzuceni między obcych nie zapominają ojczystego języka.

Klub słowiański uczynił najgłówniejszym swoim celem pielęgnowanie wzajemności słowiańskiej. Myśląc o tego rodzaju instytucyi, wyobrażaliśmy ją sobie zawsze w ten sposób, że w pewnym, stosownie urządzonym lokalu klubu, powinny przedewszystkiem znajdować się ile możności wszystkie pisma słowiańskie, z wyjątkiem lokalnych, tak jak n. p. w Krakowie z wyjątkiem polskich, a w Pradze czeskich i t. p. Oprócz tego w tym samym kierunku po-

---

WYSTAWA ZBIOROWA

prac Antoniego Piotrowskiego.

Od pewnego czasu ogólne zdziwienie pośród osób, interesujących się rzeczami naszej sztuki, wzbudzał fakt, że tak płodny dawniej artysta, jak pan Antoni **Piotrowski**, tak nie wiele prac swoich wystawił ostatniemi laty na widok publiczny. Obecna wystawa zbiorowa, którą tenże artysta urządził w Sukiennicach, tłómaczy poniekąd powody jego względnej wstrzemięźliwości w zapoznawaniu ogółu ze swą produkcyą artystyczną, z wyjątkiem bowiem kilku, wszystkie rzeczy wystawione są dziełem lat ostatnich i dotąd nie opuszczały pracowni.

Cokolwiek podobnego rodzaju wystawom zarzucićby można, to każdy przyznać przecież musi, iż mają one tę dobrą stronę, że dają w pewnym całokształcie wyobrażenie o twórczości pewnego malarza, lub rzeźbiarza. Oczywiście, że powodzenie takiej wystawy zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy jest ona tak zestawioną, aby można sobie z niej wyrobić pojęcie wszechstronne nietylko o pracowitości artysty, ale także o wszystkich kierunkach, w jakich tworzy jego talent, co daje miarę obszerności i intenzywności tegoż talentu. Tym wymaganiom czyni w zupełności zadość wystawa zbiorowa przez pana Piotrowskiego urządzona.

Nie trzymając się porządku katalogu, nawiasem mówiąc bardzo gustownie sporządzonego przez samego artystę, — przypatrzmy się najprzód płótnu sporych rozmiarów (kat. numer 3) p. t.: „Pogrom podjazdu szwedzkiego przez wolontarzy polskich za Jana Kazimierza“. Znany, jako tęgi batalista — gdyż pewien czas nawet głównie poświęcał się temu rodzajowi — wykazał pan Piotrowski, że najwięcej czuje się w swoim żywiole, gdy maluje sceny wojenne. Jest w tej kompozycyi dużo rozmachu, dużo prawdy, aczkolwiek wykonanie miejscami nie jest dociągnięte do tej miary, jakiejby można od autora wymagać. Rażą między innemi: wspinający się koń „ustrzelonego“ Szweda w ruchu zupełnie nienaturalnym i niemożliwie surowy czerwony kolor sukni „wolontarza“ na pierwszym planie. Krajobraz, jak zresztą we wszystkich scenach batalistycznych tego artysty, jest bardzo udatny i starannie traktowany.

Inna scena wojenna, a mianowicie „Atak Husaryi pod Chocimem“, znajdowała się na osobnej wystawie „Sztuki“. — Ponieważ w swoim czasie pisałem o niej, podnosząc jej zalety, — przeto tym razem poprzestaję na tej wzmiance, zaznaczając, że jest to jeden z lepszych obrazów rodzajowo-historycznych, jakie się u nas w ostatnich czasach ukazały, a do których tworzenia taką awersyę czuje najmłodsze pokolenie naszych malarzy.

Sceny z życia ludu obrabia p. Piotrowski *con amore*. — W tym rodzaju dał on bardzo dobre „Wesele chłopskie (w lecie)“ (Nr. katalogu 4) Podczas pogodnego dnia pędzi orszak weselny, ginący w tumanach kurzu, po drodze, która wije się wśród pól zielonych. Przypatruje się mu wiejska dziewoja z sierpem w ręku. Przerwała ona, widać, swą pracę, aby przyjrzeć się jednej z tak rzadkich w życiu naszego wieśniaka scen prawdziwie wesołych, a w sercu jej budzi się może obok uczuć przyjemnych odrobina zazdrości, bo nie ona jest tą, która z wybranym powraca od ołtarza.

Drugi na ten sam temat obrazek mniejszych rozmiarów, zatytułowany „Wesele chłopskie (w zimie“) (Nr. katalogu 5), jest mniej efektowny. Wcale niezrozumiałemi są ruchy osób, siedzących w saniach, gdyż po dłuższem dopiero rozpatrywaniu się w tej scenie można domyśleć się, że pochodzą one od wybryków dobrego humoru weselników, zapewne już cokolwiek podochoconych. Nastrój i oświetlenie krajobrazu zimowego uchwycone są prawdziwie. Na szczególną uwagę, tak w jednym, jak i w drugim z wymienionych obrazów, zasługują konie chłopskie, które artysta zna i rysuje doskonale. Nie jest to udziałem wielu z jego kolegów po pendzlu, którzy zamiast wiejskiego „szłapaka“ malują albo konie znacznie lepszej rasy, albo też, popadając w drugą ostateczność, jakieś stworzenia, do konia zupełnie niepodobne.

Efektowną pod względem oświetlenia jest scena p. t.: „Przy ogniu (jesień)“ (Nr. katalogu 11) z kobietami, grzejącemi się przy ognisku, rozniecionem w lesie, oraz „W zimie“ (bez numeru katalogu), o którym pisałem w ostatniem sprawozdaniu z Wystawy. Swieżością zaś barw i elegancyą wykonania uderza obrazek, namalowany głównie dla kwiatów, p. t.: „W ogródku Tetmajera“ (Nr. kat. 12). Tem płótnem wykazał p. Piotrowski, jak obszerną jest skala jego uzdolnienia, sięgająca od scen batalistycznych, aż do tematów, które wymagają takiej finezyi pendzla i rzeczywiście wypieszczonego wykonania.

Pośród studyów należałoby na pierwszem miejscu postawić to, które nosi tytuł „*Dolce far niente*“ (Nr. kat. 9). Przedstawia ono młodą osobę w blado-niebieskiej sukni, siedzącą w pozie pełnej gracyi, a zarazem artystycznej niedbałości. Wyraz, jakby znudzenia, przebija się na jej twarzy, na której widać słaby odblask złośliwego uśmiechu. Nie ulega kwestyi, że używa ona w całej pełni rozkoszy próżnowania, tytuł zatem został dobrze wybrany do tego studyum.

Interesującem ze względu na oświetlenie jest „Studyum staruszki“ (nr kat. 8). Szkoda jednak, że artysta, używszy przy tem studyum bardzo ostrego górnego oświetlenia, przysłonił w ten sposób chustką twarz modelowi, że jest ona zupełnie w cieniu, a rozjaśniają ją tylko refleksy. Skutkiem tego interesująca i charakterystyczna twarz staruszki została w znacznej mierze dla widza straconą. Ręce natomiast, oświetlone pełnem światłem, malowane są i narysowane kapitalnie.

W zupełnie odmiennym rodzaju jest „Studyum (jesień)“ (nr kat. 13), przedstawiające akt kobiecy na tle jesiennego pejzażu. Czy stosownem jest umieszczać tak mocno nieubraną niewiastę na otwartem powietrzu i do tego w jesieni — to rzecz gustu. — W każdym jednak razie studyum to, oczywiście malowanem, i to dobrze malowanem było w **pracowni**. Oświetlenie zatem ciała tej młodej kobiety nie może się zgodzić z oświetleniem tła, wziętego z **otwartego powietrza**.

Portretów wystawił p. Piotrowski tylko dwa. Pierwszy z nich, „Portret p. P.“ (nr kat 6) w białej sukni na tle bardzo bladozielonem, zyskałby niezawodnie wiele, gdyby autor nie był mu nadał niefortunnego podłużnego a wąskiego formatu. Osoba portretowana robi wrażenie ściśniętej formalnie przez ramy obrazu, zresztą jest to podobizna wykonana bardzo efektownie, ze znaczną dozą lekkości, co tak jest potrzebnem, gdy się portretuje piękną, młodą kobietę i w ogóle czyni bardzo korzystne wrażenie. Co najwyżej możnaby sobie życzyć więcej plastyki w opuszczonej lewej ręce, oraz większej rozmaitości w tonacyi sukni. „Portret artysty malarza p. W. P.“ (nr kat. 7) należy również do szeregu prac, z których artysta wywiązał się w sposób sobie właściwy.

Rzecz dziwna, że taki dobry pejzażysta, jak p. Piotrowski, nie uważał za stosowne popisać się na swej wystawie z pracami w tym rodzaju, które jedynie reprezentuje malutki szkic pod tytułem: „Newa w czasie deszczu“ (nr. kat. 16). Szkic ten jednak, charateryzujący doskonale mglistą i przesyconą wilgocią atmosferę stolicy carów, daje miarę tego, co artysta w dziale krajobrazowym potrafi zrobić.

Osobną grupę utworów na wystawie stanowią te, których treści dostarczyły tematy fantastyczne, dość często obrobiane przez p. Piotrowskiego. Tu należy największe rozmiarami z pośród wystawionych płócien pod tytułem: „Matka“ (nr kat. 1). Obraz ten miał prawdopodobnie stanowić tak zwany *clou* wystawy, umieszczony bowiem został na jej miejscu honorowem naprzeciw wejścia. Na brzegu morza, czy rzeki, a na tle burzliwego nieba, leży naga kobieta. Z prawej strony stoi nad nią potwór, przypominający krokodyla i zjada jedno z jej niemowląt, z lewej zaś — zabiera się do tej samej operacyi z drugiem niemowlęciem wąż olbrzymich rozmiarów. Co to wszystko ma oznaczać?... Cokolwiekbądź autor miał na myśli, rzecz ta wypadła nader słabo i jest nietylko niezrozumiała, ale także w wysokim stopniu niesmaczna. Przy alegorycznem przedstawieniu „matki“ radzibyśmy ujrzeć ją żywą, walczącą w obronie swego potomstwa, tutaj zaś jesteśmy jedynie świadkami pożerania trzech trupów ludzkich przez „gady“. Nawet wykonanie techniczne zawiodło autora w tym obrazie. Ciało kobiety narysowane jest zaledwie średnio, a malowane, podobnie jak ciała dzieci, wcale nieszczególnie.

Również niezrozumiałem, lecz malowanem bez zarzutu jest „Ostatnie widzenie“ (nr. kat. 10). Szczególniej głowa starca, któremu ukazuje się jakaś postać niewieścia — może przypomnienie pierwszej miłości, może natchnienie, odwiedzające go po raz ostatni — poprostu wychodzi z płótna. Z wielką miarą artystyczną i siłą koloru namalowana jest „Ofiara“ (bez nr. w katalogu), znana już dawniej z sal Wystawy w Sukiennicach. Szczególniej ten obrazek może posłużyć za dowód, że najbardziej fantastyczne tematy traktować można z powodzeniem, jeżeli artysta nie ubiega się za wstrząsającemi nerwami a niesmacznemi efektami. Ukryty na tym obrazie w cieniu potwór, któremu strącono do jaskini na ofiarę dziewicę, robi o wiele większe

winnoby się gromadzić bibliotekę, a pierwszym objawem wzajemności słowiańskiej powinno być poczucie obowiązku u wszystkich redakcyj i wydawców, aby takiemu klubowi posyłać darmo swoje wydawnictwa. Byłby z tego większy pożytek może nie bezpośrednio dla wydawcy, ale dla narodu, że literackie i cywilizacyjne poznanie się byłoby ułatwione, a z poznania tego płynęłyby dalsze niezawodnie pożyteczne skutki.

„Narodni Listy" chcą w klubie słowiańskim przedewszystkiem zobaczyć piastowanie „słowiańskiej idei", którą objaśniają przykładem sprowadzenia różnych ułamków do jednego mianownika kulturnej jedności słowiańskiej! — bo tylko wtedy Słowianie będą coś znaczyć. Nam się zdaje, że gdyby Słowianie, każdy dla siebie, tworzyli nie ułamek, ale jednostkę całą, nie potrzebaby było wspólnego mianownika, bo dodawanie liczb całych nie sprawia żadnych trudności.

I nie w tem leży siła, aby wszystkie liczby utonęły w jednej kilkacyfrowej, ale aby każda jednostka rozwijała się dzielnie w dziesiątki i setki — milionów, wtedy każdy z nią liczyć się musi, a one razem wzięte mogą imponować. To, co mają na myśli Nar. Listy, to nie idea słowiańska, ale panslawizm w znaczeniu najgorszem, okryty w płaszczyk słowianofilstwa.

Jasto trzeba przyznać, że szacowne to skądinąd pismo, na swój sposób pojmuje nawet wzajemność słowiańską. O Polakach i Chorwatach np. pisze tyle, ile tego wymagają stosunki polityczne i parlamentarne, stosunek rządu rosyjskiego do Polaków widzi tylko w świetle *Nowego Wremienia* — natomiast sprawom rosyjskim, a po nich — czarnogórskim(!) poświęca osobne szpalty i korespondencye. Tendencya to zupełnie jasna i naturalnie zrozumiała.

Tą samą miarą mierzy się i artystyczne produkcye. Kiedy p. Savina-Gorewa, artystka teatru petersburskiego, dawała w drodze gościnne występy, *Narodni Listy* analizowały każdy jej ruch i poświęcały jej grze całe szpalty; o grze obecnie goszczącej w Pradze p. Marcello piszą wprawdzie przychylnie, ale — z restrykcyą, nakazaną wyższemi względami i szczególnie podnoszą brzmienie mowy polskiej, która im brzmi zupełnie — jak czeska, tylko z nieco odmiennym akcentem! Widocznie *Narodni Listy* pierwszy raz mowę tę słyszą, więc ich opinia [illegible]. Natomiast inne dzienniki witają w artystce prawdziwą mistrzynię; dziwią się tylko, że wybrała do gościnnych występów same stare i obce rzeczy; prawdopodobnie względ był wzięty na innych grających, którzy nowych, a zwłaszcza polskich utworów nie mogliby tak rychło wystudyować. — Może się i to poprawi, [illegible], kiedy nie jednostki, ale dobrze zebrane grona artystów dramatycznych będą nawzajem zwiedzać słowiańskie główne miasta; a wtedy można będzie dawać rodzimy repertuar i dać wyraz prawdziwej wzajemności.

Do właściwości Pragi z przedmieściami należy to, że każde ma swoją ulicę Palackiego, Havliczka, Czelakowskiego, Jungmana, Żiżki itp., i że nieznajomy tego może łatwo pobłądzić. Ale nadaje to miastu osobliwy charakter duszy miasta. Nie zawsze wprawdzie duchy wielkich mężów i patryotów zgodziłyby się z charakterem dzisiejszym ulic, im poświęconych, zwłaszcza, jeżeli część ich tworzą wielkie instytucye niemieckie, ale często kontrast jest równie potrzebny i ma również swoje znaczenie.

Ktoby w tych dniach przechadzał się ulicami Pragi, dostrzegłby jeszcze innej rzeczy, która jest obecnie dużą tego miasta. Oto w wielu lokalach publicznych, zwłaszcza restauracyach i piwiarniach, wywieszono w oknach tablice z napisem: „Tu się pali w piecu!" (po czesku: *Zde se topí!*) Co to napisy oznaczają? Albo to co dziwnego, że w piecu pali? Niestety — w kraju, w którym strejkuje kilkanaście tysięcy robotników kopalnianych, przychodzi i do takiej ostateczności, że nietylko są domy zamożne, gdzie dla braku węgla nie pali się w piecach, [illegible] „ducka" węgla stacza w składach formalne bójki!... Poszedł w górę węgiel, drożeje wszystko, coś drożeje, że za ogniem idzie i woda, — i że podrożała — woda bilińska! W Czechach nie mogą się jeszcze z tą nowością pogodzić; myśmy się już przyzwyczaili do tego, że nasze wody krajowe są oddawna droższe od zagranicznych!...

(Prz.)

---

wrażenie, niż ów krokodyl i wąż w obrazie „Matka".

„Szkice do dekoracyi pałacu Herzn" (numera kat. 17 i 18) świadczą, iż p. Piotrowski z równem powodzeniem, jak i inne działy malarstwa, uprawia także dział dekoracyjny. Z wystawionych fragmentów nie można wprawdzie sądzić o całości, domyślać się jednak wolno, że wypadła ona korzystnie dla autora. Jest to tem większa zasługa artysty, gdy weźmiemy na uwagę, że w ogóle kierunek jego twórczości [illegible] tematami zgoła klasycznemi. Spostrzegać się też da w tych szkicach pewne łamanie się z samym sobą artysty, który jednać się musiał do obecnego sobie zadania. W [illegible] draperyach pokonał szczególnie trudności, głowy jednak prawie wszystkie nie harmonizują z niemi.

Reasumując to, co wyżej powiedziałem, przychodzi się do wniosku, że zbiorowa wystawa prac p. Piotrowskiego jest bardzo wszechstronną i daje wyczerpujący prawie obraz twórczości tego utalentowanego artysty. Szczególniej w tych czasach, gdy sztuka nasza nie czyni takich postępów, do jakich przyzwyczaiła nas dawniejsza generacya malarzy i gdy coraz mniej znajduje uznania u obcych, wdzięczność należy się z artystów, który przychodzi z takim dorobkiem, przypominającym nie tak dawne, a przecież o tyle lepsze czasy. Wystawy tej wystawy nie oglądają, lecz dla naszego większego przekonania nie jest bez wartości moralnej stwierdzenie faktu, iż posiadamy jeszcze sto [illegible] młodych malarzy, pracujących z powodzeniem w myśl pięknych i zdrowych tradycyj naszej sztuki.

Józef Trepka.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 20 marca.

(Drogi życia. — Pałasz i kij żebraczy. — Samobójstwo rodziny. — Jaskrawa mozaika. — Wystawa mody. — Paryż. — Nowości sezonowe).

(x.) Tysiąc myśli, przysłów, aforyzmów i morałów ciśnie mi się w tej chwili pod pióro, pomijam je atoli, wolę bowiem opowiedzieć sucho same zdarzenia, pozostawiając wnioski czytelnikowi. Więc proszę słuchać...

Nazywał się Fryderyk Brandstätter. Jako młody, zamożny, pełen zdolności porucznik artyleryi cieszył się przed laty uznaniem swych przełożonych, którzy mu rokowali świetną przyszłość. Ożenił się z bogatą wdową i, czyniąc zadość życzeniu jej, wystąpił z wojska, osiadł na roli i zaczął gospodarzyć. Łatwe to było, przyjemne, rzeczywiście sielskie gospodarowanie *sub tegmine fagi*. Na życzenie swych przyjaciół przyjął mandat poselski do Sejmu styryjskiego i Rady państwa, a ponieważ miał wielkie zdolności, zajął wkrótce w szeregach swojego stronnictwa poczesne stanowisko. Owładnęła nim ogromna ambicya, ażeby zaś tę ambicyę tem skuteczniej i prędzej nasycić, rzucił się na pole spekulacyj finansowych. Zaczął tworzyć nowe kopalnie, eksploatować stare, obracać milionami, nie mając w tym kierunku ani praktycznych, ani teoretycznych wiadomości. Wejście na arenę giełdową było pełne nie nadziei, lecz niewzruszonej pewności — *ultimo* skończyło się w sali sądowej skazaniem na karę więzienia... Były porucznik, obywatel ziemski, poseł i pan kruciowej fortuny, opuścił więzienie, złamany moralnie i fizycznie. Szukał daremnie zarobku, więc stał się żebrakiem, żyjącym z datków swoich dawnych znajomych. Żona umarła, pasierbica wspierała go czasami, ale sparaliżowany Brandstätter wśród coraz trudniejszych warunków coraz niżej schodził. Nędza życia dobodła mu zanadto, więc... powiesił się. W kawiarni poczciwi Wiedeńczycy rozprawiają szeroko o tej tragedyi życia, wzdychając i powtarzając: *So, so — ja, ja.*

Nazywał się Dominik Lang. Przez długie lata był zamożnym kupcem, cieszył się zaufaniem sfer handlowych, miał dobrą żonę i cztery piękne córki, z których najstarsza miała właśnie wyjść za mąż. Przyszły kiepskie czasy, jak to się często w handlu zdarza, dochody malały, wydatki wzrastały i oto nieposzlakowany dotąd kupiec wystawiać zaczyna fałszywe weksle. Przychodzi termin płatności i przed zrozpaczonym ojcem staje widmo karnego procesu, więzienia i katastrofy rodzinnej. Przyjaciele i znajomi opuścili go, żona umarła jeszcze dawniej, uginającej się tedy pod ciężarem nieszczęścia człowiek opowiada wszystko córkom, dodając, że musi sobie życie odebrać. Dziewczęta, wysłuchawszy strasznej wieści, oświadczają, że chcą umierać z ojcem. Jakoż cała ta biedna drużyna wypija truciznę i oczekuje śmierci. Rzeczywiście śmierć zabrała ojca i najstarszą córkę, trzy młodsze znajdują się obecnie w szpitalu i odzyskają zdrowie, ażeby być dalej pod wrażeniem strasznego doświadczenia. I znowu Wiedeńczycy poczciwi rozprawiają o tej tragedyi rodzinnej w kawiarniach, czytając następujący wiersz, którym Dominik Lang zakończył swój ostatni list:

„Ohne Hilfe, ohne Freund,
Sterben wir vereint.
Treu im Leben, treu im Tod,
Sei uns gnädig, lieber Gott.
Mögest du uns Gnad' verleih'n,
Und die Menschen uns verzeih'n.
Die letzte Bitte, die wir haben:
Lasst uns christlich und vereint begraben".

Życie jest mozaiką i to niesłychanie jaskrawą mozaiką, więc podobną musi być i moja kronika, która jest drobnym odłamkiem zwierciadła życia. Dlatego muszę wspomnieć o wystawie mody, którą zwiedzają całe tłumy Wiedeńczyków i Wiedenek. Wystawa ta ma przekonać piękne panie nad modrym Dunajem i w dalszych okolicach, że poza Paryżem istnieją także mistrze kroju, jakoż przyznać należy, że na wystawie znajdują się prześliczne rzeczy. Ale wystawa jest zbiorem wyjątkowych okazów, a tymczasem Paryż kroczy ciągle i długo jeszcze będzie kroczyć na czele mody. Przekonać się można o tem w teatrze, w salonie, na ulicy, wszędzie.

A skoro już dotknąłem tego tematu, to pogadajmy trochę o strojach. Otóż hasłem chwili są toalety jasne wesołe; stosownie do tego i dużo ślicznych materyałów drukowanych, w najróżniejsze desenie. Wełny, bawełny, tkaniny niciane, gazy, muśliny, wszystko bywa obecnie użyte pod nader urozmaicone desenie! Jak dotychczas prócz tkanin bawełnianych, jedynie fulary i muślin *de laine* służyły pod druk. Dziś zaś zarówno atłasy, jak *merveilleux*, *surah*, jak mory i aksamity *épinglé*, służą za tła do najrozmaitszych wielkich lub małych rzadkich lub gęstych rysunków. Nowość sezonową stanowi też sukno drukowane i to przeważnie w nader artystyczne desenie, stosowane przez niektórych z najbardziej postępowych wytwórców. W jednym z najpierwszych magazynów widzieliśmy toaletę taką z białego sukienka, na którem druk do zbudzenia naśladował ręczne malowanie. — Spódnicę zdobi wokoło wysoka girlanda z dużych róż i liści w kolorze *camaïeu gris-blanc*, suto przewiązana, jakoby kokardami kształtu Louis XV. Spódnica złożona z 4 *panneaux*, prawie równe od brzegów, deseń girlandy zwężając się i zanikając powoli, sięga do samego pasa. *Panneaux* otwierają się, na spodniey całkiem plisowanej z *mousseline de soie gris bleu*, ciemniejszego, niż tło sukna, naszytej od dołu szeroką inkrustacyą gipiurową i podbitej całkowicie jedwabiem. Panneau przytwierdzone do paska tak zwanemi fałdami *piqués*, sięgającemi do 40 centymetrów wzdłuż, stanik sukienny zupełnie gładki o wysokiem *corselet*, o odpowiednich do spódnicy deseniach z róż i kokard, krócitkie bolero z gipiury, na przodzie i plecach śpiczaste, przybrane wąziutkiemi ruchkami z *mousseline de soie* sięga aż do początku *corselet*. Z pod otwartego na przodzie w karo boléra wyziera szemizetka z plisowanego muślinu. Toalety dopełnia boa z sutej bardzo ruchy z czarnego tiulu, w *paillettes* z szeneli *gris bleu* o długich końcach z szarego *mousseline de soie*, kapelusz „Trianon", popielatej słomy, fantazyjnie podpinany, podbity białą słomą i przybrany różami „Orange" z aksamitu i atłasu.

Oczywiście model opisany powyżej pochodzi z Paryża, a Wiedenki, oglądając go, czynią porównania dla miejscowych magazynów nie zbyt korzystne.

KRONIKA.

Kraków, 22 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego Numeru dołączamy dla prenumeratorów XII z rzędu arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg Opowiadań Adama Kosińskiego p. t.: „Ruiny Arquino".

Najbliższą nowością naszego feletonu będzie powieść Władysława Zdora (pseudonim) osnuta na tle obecnych stosunków polsko rosyjskich na Litwie p. t. „**Fuimus**" (Byliśmy...). Szkic powieściowy tego samego autora p. t. „W bagnie", drukowany w naszym feletonie, zwrócił powszechną uwagę; nie ulega wątpliwości, że większa praca Wł. Zdora, poruszająca jeden z najżywotniejszych tematów narodowych bieżącej doby, tem większe obudzi zaciekawienie.

Wydział Towarzystwa imienia T. Kościuszki zaprasza członków Towarzystwa do jaknajliczniejszego udziału w nabożeństwie dziękczynnem, które odprawionem będzie dnia 24 b. m. w sobotę o godzinie 11 przed południem w kościele N. P. Maryi, jako w 106 tą rocznicę przysięgi najwyższego naczelnika.

Sekcya I (ekonomiczna) obradowała wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem radcy miejskiego, p. Rottera. — Sekcya zastanawiała się nad rozdawnictwem robót i dostaw miejskich i przyjęła następujące oferty: na roboty kamieniarskie ofertę firmy „Kaden i Spółka", na roboty stolarskie ofertę radcy miejskiego Romana Chmurskiego, na roboty ślusarskie Tomasza Gramatyki, na dostawę wapna hydraulicznego, cementu i gipsu firmy „Kaden i Spółka", na dostawę cegły ofertę Walentego Emilewicza, na dostawę piasku, żwirku i gliny ofertę Benedykta Dudzickiego, na dostawę wyrobów kamionkowych i rur betonowych ofertę Józefa Goldmana, na dostawę materyałów ciesielskich ofertę Joachima Birnbauma, na dostawę wyrobów żelaznych ofertę firmy „Freilich & Katmen" i w końcu ofertę Ludwika Schichtlinga na szycie mundurów dla straży pożarnej miejskiej.

W dalszym ciągu sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek, odnoszący się do przeznaczenia pod budowę Akademii handlowej odpowiedniego kawałka gruntu miejskiego przy ulicy Czystej z tem, że wzdłuż frontu tego gmachu ma być założoną nowa ulica, na 15 metrów szeroka, łącząca ulicę Czystą z ulicą Krupniczą. Nakoniec sekcya zgodziła się na zatwierdzenie planów wystawy sklepowej W. Sataleckiego przy ulicy Floryańskiej, p. Gralewskiej przy ulicy Sławkowskiej i p. Drobnera przy placu Szczepańskim.

Krakowska Izba handlowa w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 27 b. m., o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności komitetu eksportowego przy państwowej radzie kolejowej; sprawozdanie komisyj połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych.

Stowarzyszenie „Gwiazda" urządza w lokalu swym (ul. Graniczna l. 6) wieczorek dla uczczenia przysięgi Tadeusza Kościuszki. Odczyt wygłosi prof. Kozłowski, poczem nastąpią deklamacye i odegranym będzie „Dramat jednej nocy" Aurelego Urbańskiego.

Raut akademicki. Sala hotelu Saskiego przybrała wczoraj szatę uroczystą jak za najświetniejszych dni karnawału. Miejsce oryginalnej dekoracyi z balów artystycznego i bialskiego zajęło wczoraj nowe pełne gustu i inwencyi przybranie. Ściany sali znikły, zmieniły się w namiot płócienny z szarego żaglowego płótna, na którem wykwitły wzorzyste desenie w stylu secesyi. Gęsty klomb egzotycznych kwiatów, wyrastający w pośrodku tego namiotu, a po bokach rozrzucone piękne meble z czerwonego pluszu, stoliki i krzesła dopełniały oryginalnego i wysoce zaciekawiającego tła wykwintnego rautu, jaki się wczoraj odbył staraniem komitetu akademickiego na rzecz funduszu wydawnictwa księgi pamiątkowej jubileuszu uniwersytetu. Ale szersza publiczność Krakowa nie dopisała. Stanęły tylko na stanowisku niezwykle licznie zastąpione sfery uniwersyteckie, które uważały sobie za obowiązek wziąć udział w zebraniu na cele jubileuszowe *Almae Matris* urządzonem, poza tem kilka zaledwo wybitniejszych osobistości, jak wiceprezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki, delegat namiestnictwa p. Laskowski, hr. Andrzej Potocki i t. p. Z grona profesorów zjawili się pp.: rektor Tarnowski, profesorowie: Jakubowski, Krzymuski, Kostanecki, Milewski, hr. Mycielski itd. Grono złożone z dwudziestu kilku pań, przeważnie ze sfer uniwersyteckich, oraz szczupły zastęp młodzieży, dopełniły nielicznego kontyngentu uczestników wczorajszego zebrania. — P. Karol Szarayński, wiolonczelista, będący obecnie ulubieńcem publiczności i muzykalnych salonów, rozpoczął część muzyczną odegraniem poloneza Noskowskiego z „Chaty za wsią", a nagrodzony hucznemi oklaskami, dodał kilka wdzięcznych drobniejszych utworów, które wykonał z uznanem mistrzostwem. Najwięcej zaciekawienia i zainteresowania obudził śpiew p. Kleczyńskiej Kruszewskiej, wysoce utalentowanej artystki-amatorki, która olśniła słuchaczy bogactwem swego głosu, czystością i szlachetnością intonacyi i rzadkiemi zaletami szkoły. Arya z „Cyda" Massenета, a następnie cały cykl pieśni, między któremi znalazł się wczoraj wykonany „Skowronek" Noskowskiego były gorąco i zasłużenie oklaskiwane. — Deklamował p. Tarasiewicz, a jego pełna uczucia i zrozumienia interpretacya najnowszej bajki Sienkiewicza „Na Olimpie", oraz ustępu z „Pana Tadeusza", była wytworną okrasą programu. Zakończył szereg produkcyj muzykalnych młody śpiewak p. Recht, krakowianin, uczeń prof. Marso, niedawno zaangażowany do opery w Mannheimie. — P. Recht zaprezentował ładny organ tenorowy, dobrze postawiony i wyrównany, spokój w śpiewie i dosyć znaczną umiejętność władania głosem. Śpiewał w języku niemieckim ładną aryę z „Walkiry" Wagnera i głośną skargę Eleazara z „Żydówki". Oba utwory miały cechę opanowania artystycznego i zjednały wykonawcy oklaski. Na tem się urwał program rautu, który podobno w miejsce spodziewanego dochodu, przyniósł komitetowi niedobór finansowy.

Program uroczystego wieczoru ku czci Z. Krasińskiego, który staraniem młodzieży akademickiej odbędzie się w sali „Sokoła", w piątek dnia 23 b. m., jest następujący: St. Moniuszko, Uwertura „Paria", wykona orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. Słowo wstępne wypowie Magn. rektor hr. Stanisław Tarnowski. Z. Krasiński „Irydion" (część IV, scena 2) zbiorowa deklamacya. Wład. Żeleński, Arya z „Goplany" i M. Sołtys, „O mój aniele" — odśpiewa pani Jadwiga Camilowa z towarzyszeniem fortepianu. — Z. Krasiński, „Roma", wygłosi p. Tarasiewicz, a dyr. Wł. Żeleński wykona swą fortepianową kompozycyę do tegoż wiersza. Wieniawski, „Polonez", wykona kapelmistrz J. N. Hock z towarzyszeniem orkiestry. Z. Krasiński, „Irydion" (część IV sc. 7), dyalog Irydiona z Masynissą. St. Niewiadomski, „Śmieją się złote łany", i Wszelaczyński, Dumka i „Czemu?" — odśpiewa p. J. Camilowa z towarzyszeniem fortepianu. Z. Krasiński, „Irydion", epilog, wygłosi p. Tarasiewicz.

Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór. Pozostałe bilety nabywać można w handlu p. Wilhelma Fenza (Rynek gł.), a wieczorem od godz. $5-7^1/_2$ przy wejściu.

Spis wykładów na letnie półrocze (Uniwersytet Jagielloński) już ogłoszono. Na wydziale prawniczym z nadobowiązkowych przedmiotów mówić będą: prof. Krzymuski „o więzieniach"; prof. Górski „o socyalno-politycznem znaczeniu nowego kodeksu handlowego niemieckiego"; prof. Leo „o kredycie publicznym". Na wydziale lekarskim: prof. Korczyński omawiać będzie najnowsze prace naukowe, odnoszące się do leczenia chorób wewnętrznych; prof. Domański przedstawi rzecz „o przyrządach elektrycznych lekarskich"; prof. Bujwid urządzać będzie wycieczki dla zapoznania swych słuchaczy z urządzeniami zdrowotnemi. Na wydziale filozoficznym mówić będą: prof. Pawlicki „o filozofii Schopenhauera"; docent Lutosławski „o życiu i dziełach Platona" i t. d.

Uniwersytet ludowy. W piątek, dnia 23 b. m., o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się wykład prof. Stylo o sztuce greckiej. W niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem, rozpocznie inżynier Bronisław Urbanowicz szereg wykładów p. t.: „Rozwój form społeczno gospodarczych". W wykładach swoich zamierza prelegent rozpatrzeć rozmaite ustroje, przez które przechodziła ludzkość od czasów pierwotnych do dnia dzisiejszego. Charakterystyka więc ustrojów: rodowo komunistycznego, niewolniczego, feodalnego, kapitalistycznego i poglądów na ustrój przyszły — stanowić będzie treść powyższych wykładów.

Towarzystwo Uniwersytetu ludowego na zakończenie tegorocznych wykładów, zamierza urządzić dnia 8 kwietnia w sali Towarzystwa strzeleckiego koncert popularny pod artystycznem kierownictwem p. dra Szenka. Łaskawy współudział obiecali panie: Eminowiczówna i Przybyłkówna; pp.: dyr. Kotarbiński, dr Szenk, Pichor, oraz Towarzystwo Chóru akademickiego. Celem koncertu będzie budzenie upodobań artystycznych wśród jaknajszerszych warstw naszego społeczeństwa. Niskie ceny uczynią wstęp dla każdego dostępnym.

W sprawie niepodzielności gruntów włościańskich toczyła się wczoraj w krakowskiej Radzie powiatowej bardzo ożywiona rozprawa. Z włościan, należących do Rady, wszyscy, prócz jednego (Bartyzela) oświadczyli się za wnioskiem Wójcika, odrzucającym wniosek posła Hupki, żądający ograniczenia dzielenia gruntów włościańskich. Wniosek Wójcika **upadł jednak**, gdyż na 21 obecnych członków Rady, oświadczyło się za nim **dziewięciu**. Przedstawiciele większej własności oświadczyli się za wnioskiem posła Hupki.

Z powodu toczącego się procesu Caro *contra* Drobner otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego dziennika dłuższe pismo, z którego przytaczamy tutaj następujące uwagi:

Czuję, jak sprawozdawcy dziennikarscy wiją się pod brzemieniem różnych faktów z procesów, przytaczanych podczas obecnej rozprawy, to przez oskarżyciela, to przez oskarżonego. Trzeba być rzeczywiście nietylko fachowym rzeczoznawcą, aby uchwycić charakter tych procesów i ocenić, o ile właściwy był wymiar pobranych za ich prowadzenie honoraryów adwokackich, lecz zbadać ich przebieg na podstawie aktów sądowych. Na takie same trudności natrafiają bez wątpienia sędziowie przysięgli. Bo proszę pomyśleć, co za mozaika procesów i nazwisk: to Ochojnowa, to Drążkiewiczowa, to Sosiki i Bóg raczy wiedzieć, co za strony! Wszystko to przełknąć ma sędzia przysięgły i zawyrokować, o ile właściwe od tych spraw pobrał wynagrodzenie dr. Caro!

Niechże mi wolno będzie zapytać, **od czego jest Izba adwokacka**? Dr. Caro jest adwokatem, dr. Drobner koncypientem adwokackim. Obaj więc podlegają, w swoich zawodowych sprawach, Izbie adwokackiej. A właśnie do zawodowych spraw adwokackich należy spór o wymiar honoraryów. Sędziowie przysięgli skazani zostali jednak, w tym wypadku, na wyręczenie Izby adwokackiej w jej czynnościach i już przez 10 dni pokutują w sądzie, napychani szczegółami spraw, od których wysłuchiwania powinni być wolni. Dlaczego tak się stało? Bo drowi Caro i drowi Drobnerowi podobało się obejść Izbę adwokacką i swoje animozye wytoczyć przed sąd obywatelski! Jeżeli ta Izba adwokacka takich właśnie spraw nie będzie rozstrzygać, lecz spychać je zechce na nasze barki, to od czegóż ona istnieje?

Teraz tylko czekać, jak zwymyślają się w gazetach, na punkcie pobieranych honoraryów, dwaj notaryusze, i zamiast udać się do Izby notaryalnej, pieniać się zaczną przed ławą przysięgłych. Taksamo postąpić gotowi także lekarze, aptekarze itd. Nietylko o ciężar publiczny tu idzie i obciążanie sumienia niefachowych sędziów przysięgłych — lecz **o honor zawodu** adwokackiego, notaryalnego, lekarskiego itd. Może się mam słuszności, ale mnie się zdaje, że panowie ci spory swoje u siebie, w swoim domu, załatwiać powinni.

Odroczona rozprawa. Dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym miała się odbyć przed trybunałem zwykłym rozprawa przeciw p. Karolowi **Barkemu**, współpracownikowi czasopisma *Mieszczanin*, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o wymuszenie kwoty 2.000 koron od p. Karola Czecza, marszałka Rady powiatowej wielickiej. Rozprawa ta, na życzenie oskarżonego, który nie mógł na razie wystarać się o obrońcę prawnego, została przez radcę Ursela, jako przewodniczącego trybunału, odroczoną, aby p. Barke miał możność przeprowadzenia obrony. Dodać należy, że wstęp na salę sądową podczas tej rozprawy był dozwolony tylko za biletami, których dla niewiadomych powodów nie chciano wydawać.

Z sali sądowej. *(Rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem).* Wczoraj i dziś znawcy sądowi wypowiadali swoją opinię w kwestyi honoraryów adwokackich, jakie Ochojnowie zapłacili drowi Carowi. Obaj orzekli, że honorarya te nie były wygórowane, a nawet były niewysokie, skoro sąd przyznał je następnie drowi Carowi wedle wyższego wymiaru. Poza temi zeznaniami dzisiejszą rozprawę aż do przerwy południowej wypełniło nużące czytanie aktów i rozmaitych zeznań śledczych.

Zranienie oka. Jak nam z Nowego Sącza donoszą, wydarzył się tam wczoraj po południu nader przykry wypadek. P. Bosowski, praktykant sądowy, czyścił strzelbę; przy tej robocie powstała eksplozya prochu, tkwiącego w lufie, i zraniła oko p. Bosowskiego. Zraniony udał się do Krakowa na klinikę okulistyczną, gdzie — jak się dowiadujemy — oko mu zaopatrzono i polecono zakrapiać. Niebezpieczeństwa nie ma.

Kradzież w księgarni. W znanej księgarni krakowskiej p. S. A. Krzyżanowskiego przed niedawnym czasem zginęła z biurka właściciela kwota 970 koron. P. Krzyżanowski o wypadku tym zawiadomił policyę, która wczoraj wykryła sprawcę tej kradzieży w osobie Józefa Solarskiego, 17-letniego pomocnika księgarskiego. Solarski przyaresztowany przyznał się do winy, i oświadczył, że skradzione pieniądze już wydał. Brat Solarskiego, Władysław Solarski, pomocnik handlowy, zatrudniony w magazynie p. Reima, zeznał, że Solarski, skradłszy tę sumę, oświadczył mu, że jest to wygrana loteryjna i tytułem pożyczki dał mu 160 koron, które zeznający zwrócił mu już w całości. W ten sam sposób tłómaczył się winowajca z posiadania tak znacznej sumy i w domu rodzicielskim.

Wójt na usługach agenta emigracyjnego. Agent emigracyjny, Missler, zamieszkały w Bremie, a ciągnący niemałe zyski z wychodźców galicyjskich, przysłał w tych dniach Józefowi Barnasiowi, wójtowi z Tuszyna, list i zegarek niklowy niewielkiej wartości. Z treści tego listu wynika, że **Barnaś jest na usługach Misslera** i że zegarek ów był dlań przeznaczony jako „gratyfikacya" za napędzanie w sieci agenta ludności z Tuszyna i okolicy. Sprawą tą zajęły się już kompetentne władze i zapewne postarają się osłabić wpływ wójta na ludność w tak niebezpiecznym kierunku.

Aresztowano dziś w karczmie „pod snopkiem" za rogatką mogilską Józefa Maciejkę i Józefa Oleksa, którzy parę tygodni wstecz brali czynny udział w napadzie, jakie urządził na ogrodnika z botanicznego ogrodu p. S. pewien rzezimieszek, osadzony już „pod telegrafem".

Pracowita robotnica. W fabryce pp. Jakubowskiego i Jarrego pracowała od dłuższego czasu jako „wygładzająca" robotnica Salomea Pająkówna, odznaczająca się niezwykłą gorliwością. Lecz równocześnie z przybyciem jej do fabryki rozpoczęło się systematyczne znikanie rozmaitych przedmiotów, wyrabianych ze srebra chińskiego. To „ulatnianie się" ciał stałych, stosunkowo, dość ciężkich, zrazu nie zwróciło na się niczyjej uwagi, ale gdy wkrótce ilość „ulotnionych" sreber poczęła wzrastać gwałtownie, zarząd fabryki zwrócił się do policyi tutejszej z prośbą aby zbadała nieco dokładniej ten ciekawy „proces chemiczny" i wykryła retorty, w których chińskie srebro zmieniało się w... nicość. Policya wkrótce zbadała ten „proces chemiczny" i wykryła „retortę" w postaci kieszeni Pająkówny, która dalszy ciąg tego przetwarzania się srebra chińskiego na pospolite korony i guldeny uskuteczniała przy pomocy Maryi Bednarskiej, właścicielki kawiarni przy ulicy Starowiślnej. — Śledztwo w sprawie dokładnego zapoznania się z arkanami tej „chemii" jest w toku, a Pająkówna na razie została umieszczoną w retorcie „pod telegrafem" i to tylko dlatego, aby się przypadkiem także nie „ulotniła".

W Bochni prof. Rostworowski wygłosi w niedzielę 25 b. m. odczyt p. t. „O konstytucyi i jej znaczeniu".

Stanisławów, 21 marca. Przed kilku dniami odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła", które dało sposobność dbałym o rozwój tej instytucyi obywatelom, do zamanifestowania powszechnego niezadowolenia z działalności tego Stowarzyszenia w r. ostatnim. Faktem jest, że w ostatnich czasach ruch i życie w „Sokole" naszym zamarły, a ubolewania godnym jest objawem, że na ćwiczenia bardzo nieliczny tylko uczęszcza zastęp młodzieży i dzieci. Do odwrócenia się sympatyi od tej pięknej instytucyi, przyczynił się jeszcze fakt odmówienia sali „Uniwersytetowi ludowemu" na jego wykłady. Co do tego faktu bronił się wydział twierdzeniem, że „Uniwersytet ludowy" szerzy nie oświatę, ale „zgniliznę", powtarzając w ten sposób katarynkowe zarzuty, czynione tej instytucyi przez jej wrogów, faktycznie zaś bezpodstawne, oprócz bowiem wydarzenia z drem Moraczewskim, potępionego przez sam wydział i zarząd „Uniwersytetu ludowego", nie przeciwko tej instytucyi, popularyzującej wiedzę, nawet jej nieprzyjaciele podnieść nie mogą.

Uchwałą „Związku", orzekającą, że „Sokół" tutejszy postąpił sobie niedobrze w tej sprawie, rzecz na razie zdaje się załatwiona, jakkolwiek trudno po zasadniczych nieprzyjaciołach „Uniwersytetu" się spodziewać iżby bramy „Sokoła" na oścież otworzyć mu chcieli. Tyle przedmiotowości i uznania się zbyt pochopnymi i surowymi sędziami, spodziewać się po wydziale „Sokoła" tutejszego nie można. Walne zgromadzenie zajmowało się oprócz tej sprawy, także kwestyą podniesienia frekwencyi dzieci na naukę gimnastyki i powzięło uchwałę, iżby starać się u „Związku" o uzyskanie zniżenia opłaty za tę naukę, dotychczas zbyt wysoką. Jako przyczynę niemałej wagi zastoju Towarzystwa, uważać należy także powierzanie mandatów tym samym członkom od dłuższego szeregu lat. Na rozwój Towarzystwa wpłynąć taka dożywotność jednego i tego samego wydziału nie może. Za przykładem innych gniazd mianował i tutejszy „Sokół" naczelnika związkowego, Antoniego Durskiego, członkiem honorowym.

„Uniwersytet ludowy" urządził w ubiegłą niedzielę w teatrze wykład „o Kościuszce". Prelegentem był p. Ludwik Kulczycki ze Lwowa. Wykłady odbywają się obecnie, skutkiem nakazu Starostwa, które zażądało przedkładania tekstu wykładów, na

podstawie ustawy o zgromadzeniach za poprzednim zawiadomieniem Starostwa, ale za wstępem bezpłatnym. Część wydatków pokrywa składka, zbierana podczas wykładu.

Jak donosiłem już, zawiązał się u nas komitet, celem postawienia pomnika Tadeuszowi Kościuszce. Zawiązek funduszu stanowi suma około 800 koron wynosząca a przekazana przez dawniejsze komitety budowy pomników Gillera i Mickiewicza. Do zbierania składek zabiera się komitet energicznie, a pierwszym krokiem do podjęcia akcyi w tym kierunku jest utworzenie komitetu pań, które tę sztukę niewątpliwie lepiej rozumieją, aniżeli mężczyźni.

W pierwszych dniach b. r. odbędzie się tu ku czci Sienkiewicza wieczór uroczysty w teatrze, w którego program wejdzie wykład o znaczeniu Sienkiewicza w literaturze, do którego uproszono znanego poetę p. Stanisława Rossowskiego, jeden akt z dramatu „Na jedną kartę", monolog Zagłoby i kilka obrazów z żywych osób, których treść zaczerpniętą będzie z trylogii Sienkiewiczowskiej. — Układem obrazów przyrzekł zająć się znany artysta malarz p. Stanisław Janowski, od kilku tygodni tu bawiący. Wieczór ten urządzają wspólnemi siłami Towarzystwo „Szkoły ludowej" i Czytelnia Tow. „Oświaty ludowej". Wieczór ten budzi już dzisiaj powszechne zainteresowanie.

W Cieszanowie wybuchł pożar, którego pastwą padło 10 domów, wliczając w to zabudowania gospodarskie. Z budynków publicznych zgorzał urząd pocztowy, zabudowania gospodarskie rzym.-katol. probostwa wraz z całą tegoroczną krescencyą i dom, w którym mieściła się apteka. Zabudowania te zgorzały doszczętnie.

Urząd pocztowy w Iwanin Pustem (pow. borszczowski) zostanie dnia 31 b. m. zawieszony.

Szkoła polska w Cieszynie, chociaż powstaje obecnie przy pomocy wyłącznie prywatnych funduszów, nie daje spać spokojnie cioteczce *Silesii*. Organ ten germańskich przybyszów na Śląsku donosi w ostatnim numerze, że adaptacya domu Mattera dla celów szkoły polskiej postępuje raźno naprzód, i wzywa Mattera, ażeby dał w tej sprawie wyjaśnienie. Niemcy cieszyńscy chcą koniecznie, ażeby Matter zerwał kontrakt i wyrugował z domu swojego szkołę polską. *Silesia* z zadowoleniem donosi, że budowniczy Jedeck wycofał się z kierownictwa owych adaptacyj. Nam jest krok budowniczego Jedecka zupełnie obojętny, posiadamy bowiem dosyć swoich własnych bardzo tęgich budowniczych, którzy w danym razie swojej pomocy nie odmówiliby z pewnością.

Wiec w Zakopanem. Donosiliśmy, że w uzdrowisku naszem odbył się przed paru dniami wiec, mający na celu podniesienie Zakopanego. Na wiec przybyło wiele osób i uchwaliło cały szereg wniosków. Wnioski te są następujące:

1. W sprawie palenia węglem: *a)* uznać opalanie węglem w obrębie stacyi klimatycznej za potępienia godne; *b)* wezwać odpowiednie władze, do których kompetencyi to należy, a w pierwszej linii radę gminną gminy Zakopane, aby postarały się o wydanie stanowczego zakazu, obostrzonego surowemi karami, opalania węglem domów i wszelkich budynków w obrębie stacyi klimatycznej Zakopane, nie wyłączając zbudowanego tuż przy jego granicy dworca kolejowego.

2. W sprawie szpitala żądać, aby założony w Zakopanem szpital uznanym został przez odnośne czynniki za własność stacyi klimatycznej, a nie gminy;

3. W sprawie regulacyi Zakopanego domagać się, aby regulacya Zakopanego przy uwzględnieniu opracowanego już przez Wydział krajowy planu, jak najrychlej przeprowadzoną została, a w szczególności, ażeby Chramcówki rozszerzone zostały koniecznie według tegoż planu po obydwóch stronach ulicy.

4. W sprawie ustawy budowlanej domagać się, ażeby nowa specyalna ustawa budowlana dla Zakopanego, jako stacyi klimatycznej, jak najwcześniej została wydaną.

5. W sprawie reformy statutu stacyi klimatycznej zgromadzeni, uznając obecny skład komisyi klimatycznej, jak również dotychczasową formę wyborów do tejże za wadliwe i dla rozwoju uzdrowiska szkodliwe, wnoszą o zmianę składu komisyi klimatycznej i ordynacyi wyborczej w tym duchu, aby warstwy, rozwojem stacyi klimatycznej najwięcej interesowane, reprezentowanemi były należycie w składzie komisyi klimatycznej.

6. Zgromadzeni żądają energicznej ingerencyi władz wyższych, co do ograniczenia wpływu zwierzchności gminnej w obrębie stacyi klimatycznej.

7. Opracowanie powyższych wniosków i przedstawienie ich odnośnym władzom w formie memoryału poleca się wybranej komisyi, złożonej z 6 członków z prawem kooptacyi.

Kółka rolnicze w Poznańskiem. Patron Kółek rolniczych, ważną rolę odgrywających w Księstwie Poznańskiem, p. Maksymilian Jackowski, złożył walnemu zgromadzeniu sprawozdanie z czynności Kółek za rok 1899.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż w roku ubiegłym, pomimo licznych strat, jakie Kółka poniosły przez śmierć wielu członków i aż ośmiu prezesów, którzy przez lata całe z chlubą pracowali dla kraju, działalność Kółek rozwijała się stosunkowo pomyślnie; praca nie ustaje, toczy się ubitym torem, a nowe Kółka przybywają. W ciągu 1899 założono nowe Kółka: w Chwałkowie, Głuchowie, Gostyniu, Muchach, Parkowie, Ryczywole i w Witosławiu, czyli razem 7 nowych Kółek. Równocześnie wykreślono z listy dla braku sił żywotnych 3 Kółka: w Mielżynie, w Tryszczynie oraz w Tokarzewie. Stan i powodzenie Kółek są rozmaite; są Kółka mocniejsze i słabsze, w miarę sił intelektualnych oraz dobrych chęci tak zarządów, jak i członków.

Według zebranych liczb statystycznych, Kółka istnieją w następujących powiatach W. Ks. Poznańskiego: w babimojskim 4 Kółka, w bydgoskim — 2, w chodzieskim 2, w czarnkowskim 2, w gnieźnieńsko-witkowskim 9, w grodzisko-nowotomyskim 8, inowrocławsko-strzelińskim 14, jarocińsko-pleszewskim 17, kościańskim 11, kuźmińsko-krotoszyńskim 8, leszczyńsko-wschowskim 1, międzychodzkim 1, mogilnickim 10, obornickim 4, ostrowsko-odolanowskim 10, ostrzeszowsko-kępińskim 10, poznańskim wschodnim i zachodnim 14, rawicko-gostyńskim 13, szubsko-żnińskim 11, szamotulskim 8, średzkim południowym i północnym 15, śremskim 12, wągrowieckim 9, wrzesińskim 5, wyrzyskim 3, brodnickim (Prusy Zachodnie) 1, ogółem 204 Kółek.

Do bieguna południowego. Parlament niemiecki uchwalił w ubiegłym roku kredyt na zorganizowanie ekspedycyi naukowej do bieguna południowego, której kierownikiem ma zostać profesor geografii na uniwersytecie berlińskim, dr. Eryk Drygalski.

Świeżo rozesłano memoryał w sprawie tego wspaniałego przedsięwzięcia naukowego, warto więc przytoczyć o niem kilka ważniejszych szczegółów. Przygotowanie ekspedycyi powierzono osobnej komisyi, w skład której weszli także wybitni technicy niemieckiego urzędu marynarki. Na podstawie warunków, ułożonych przez komisyę, powierzono warsztatom w Kielu budowę okrętu, przeznaczonego do ekspedycyi. Okręt zbudowany będzie z drzewa, gdyż musi posiadać odpowiednią trwałość i elastyczność, dla żeglugi lodowej niezbędną. Forma okrętu będzie nieco pełniejszą od Nansenowskiego okrętu „Fram'a", gdyż okręt musi być przystosowanym do żeglugi po niespokojnych i burzliwych morzach południowych. Oczywiście cała budowa musi być możliwie jak najsilniej złożoną, aby okręt mógł wytrzymać silny napór lodów podbiegunowych. — Długość okrętu wynosić ma 46 metrów, szerokość od 19 do 11 metrów, a głębokość zanurzania się okrętu pod poziom wody ma wynosić mniej więcej 5 metrów. Okręt zabierze zapasy węgla i całe wyekwipowanie na trzy lata, i będzie miał wygodne cele mieszkalne i gabinety do pracy dla pięciu uczonych i pięciu oficerów, oraz ze dwudziestu ludzi załogi. Szybkość okrętu wynosić ma 7 węzłów. Oświetlenie okrętu będzie elektryczne.

Okręt ma być wykończony najpóźniej do 1 maja 1901 r., a ekspedycya ma wyruszyć w końcu sierpnia 1901 r. Model okrętu będzie można oglądać na wystawie paryskiej.

Kierownikiem ekspedycyi ma być, jak wyżej powiedziano, prof. Drygalski. Oprócz niego do ekspedycyi należeć będą następujący uczeni: badania zoologiczne i botaniczne prowadzić będzie dr. Ernest Vanhöffen, docent zoologii na uniwersytecie w Kielu; badania medyczne i bakteryologiczne dr. Hans Gazert, lekarz szpitala powszechnego w Monachium; badania geologiczne i chemiczne dr. Emil Philippi, asystent przy muzeum przyrodniczem w Berlinie; oprócz tego jeszcze jeden uczony, dotychczas niezamianowany, prowadzić będzie obserwacye meteorologiczne i magnetyczne.

Kapitana okrętu jeszcze nie wybrano. Punktem wyjścia ekspedycyi będą wyspy Kerquelen, skąd ekspedycya wypłynie najpierw ku wschodowi, a potem dopiero na południe. Celem ekspedycyi jest także założenie stacyi naukowej w podbiegunowych okolicach na południu.

Z Pragi donoszą o nieszczęśliwym wypadku, który skończył się w niezwykły sposób. Wczoraj w południe żona urzędnika miejskiej kasy w pomieszkaniu na drugiem piętrze stała przy otwartem oknie, trzymając dziecko na rękach. Dziecko nagłym ruchem wymknęło się z rąk matki i wypadło przez okno. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności spadło na kupę miałkiego rumowiska i prawie wcale nie odniosło uszkodzeń, przerażona jednakże matka dostała pomięszania zmysłów.

O defraudacyach w zarządzie kolei koszycko-bogumińskiej wydała policya budapeszteńska komunikat, z którego dowiadujemy się, że kontrolorowie naczelni Szoenyi i Berkes przyprawili tę kolej o stratę 200.000 koron. Szoenyi znajduje się już we więzieniu, Berkes ratował się ucieczką i znajduje się podobno w drodze do Ameryki. Według innej wersyi ukrywać się ma Berkes w Budapeszcie.

Wybuch gazów zdarzył się w Polskiej Ostrawie w szybie Teresy, należącym do gwarectwa witkowickiego. Dwaj górnicy odnieśli lekkie poparzenia, zresztą wypadek ten nie pociągnął za sobą złych następstw. Powodem wybuchu było nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Zima w Meranie rozpanoszyła się na dobre. I tak w niedzielę spadły tam śniegi, które pokryły całą okolicę grubą warstwą przy znacznem obniżeniu temperatury. Drzewa migdałowe i brzoskwinie, które właśnie kwitną, ucierpiały bardzo skutkiem tej zmiany pogody.

Pożar lasu. W lesie, należącym do Topronyasse w komitacie aradzkim na Węgrzech, wybuchnął pożar, który szerzył się przez całą noc, podsycany silnym wiatrem. Ogień pochłonął przeważną część lasu i obejścia kolonistów niemieckich.

Przeniesienia. W dyrekcyi kolei przeniesieni zostali: Galiński Julian, asystent z Bednarowa, do Ciężowa; Zieliński Benedykt, asystent, z urzędu stacyjnego Ostrów Berezowica do Żydaczowa; Borth Władysław, aspirant, z Bukaczowiec do Stanisławowa; Włodek Franciszek, aspirant, z Ciężowa do Bednarowa; Regetto Wilhelm, wolontaryusz, ze Stanisławowa do Jezupola.

Konkursy. Ogłoszono konkurs na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych: w Horyńcu w pow. cieszanowskim i w Myszkowicach w pow. tarnowskim, oraz poczmistrza w Rabce w pow. myślenickim, za kontraktami służbowemi i kancyami.

W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie są do obsadzenia następujące posady sług sądowych: 1) jedna posada woźnego przy sądzie krajowym we Lwowie, 2) jedna posada woźnego przy sądzie obwodowym w Samborze, 3) cztery posady woźnych przy sądach powiatowych, a mianowicie: w Gródku, Dubiecku, Sieniawie i w Kamionce Strumiłowej z systemizowanemi poborami.

Gazeta Lwowska Nr. 66.

Składki. Towarzystwo śpiewackie w Wieliczce złożyło 10 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Jakóba Dziewońskiego.
Dla głodnych dzieci złożył p. Jan Rzerzabek 4 korony.

Z kalendarza. We czwartek 22 marca: Katarzyny król. szwedz.; w piątek 23 marca: Wiktoryana i Oktawiana; w sobotę 24 marca: Gabryela archan.

Wschód słońca dnia 23 marca o godz. 5 min. 35, zachód o godz. 5 m. 57. Długość dnia godz. 12 m. 22.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 21 marca pogoda, termometr od 0,4° doszedł do 10,8° C. Barometr opada.

Dnia 22 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 743,1 mm., termometru —0,8° C. Wiatr wschodni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 22 marca. *(Telef.)* Dramatyczny konkurs Wydziału krajowego zostanie za dni kilka rozstrzygnięty, prawdopodobnie już w niedzielę. Komisya konkursowa znajduje się w pełni pracy. Między innymi celem wzięcia udziału w niej przybył z Krakowa Estreicher.

W Ossolineum odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu ściślejszego dla obchodu jubileuszu Sienkiewicza we Lwowie. Uchwalono urządzić w pierwszej połowie maja uroczysty wieczór w teatrze hr. Skarbka. W program wieczoru wejdzie słowo wstępne, które ewentualnie wygłosi jubilat.

Lwów, 22 marca. Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy, że wczoraj przywieziono z Łodzi do Warszawy 7 osób aresztowanych tam przy odkryciu tajnej drukarni *Robotnika*. Między aresztowanymi znajduje się 5 robotników, 1 prawnik i 1 kobieta. Odkrycie drukarni i aresztowanie nastąpiło wskutek zdrady. Stało się to w zeszłym tygodniu, a policya, która od lat kilku nadaremno śledziła za tem, gdzie się drukuje owo socyalistyczne tajne pismo, które niosło propagandę w szerokie masy, zacierała już ręce w przekonaniu, że udało jej się zgnieść niebezpiecznego przeciwnika.

Tymczasem przed paru dniami, jak gdyby nigdy nie wyszedł numer *Robotnika*, z opisem całej sprawy i z wymienieniem nazwiska zdrajcy, którego też wnet potem zasztyletowano przy ulicy Towarowej.

W sferach wojskowych rosyjskich wedle tego samego doniesienia panuje ruch.

Kolbuszowa, 22 marca. W pożarze, który nawiedził nasze miasto, ofiarą ognia padł cały rynek i wiele ulic bocznych. Ogółem spłonęło 160 domów, a 600 rodzin zostaje bez dachu. Z wybitniejszych budynków publicznych spaliły się: szkoła, biura ewidencyi katastru i nowa bóżnica, a nadto dom burmistrza i wikarówka, natomiast ocalał kościół i stara bóżnica.

Ogień zapuścił przez nieostrożność służący w Domu zajezdnym.

Warszawa, 22 marca. Na tle obecnych pogłosek wojennych znamiennem się okazuje, iż właśnie teraz ogłoszono w „Zbiorze praw" postanowienia, dotyczące dostawy koni dla armii z Królestwa Polskiego, na wypadek wojny. Mianowicie handel końmi i wywożenie ich za granicę ma wtedy zupełnie ustać, a rozporządzenie, gdzie i kiedy konie mają być dostawione przez ludność, zostanie jak najszybciej rozesłane telegraficznie, lub osobnemi sztafetami.

Wiedeń, 22 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta, dra Maryana Smoluchowskiego, nadzwyczajnym profesorem teoretycznej fizyki na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 22 marca. *(Telef.)* Przed sądem przysięgłych miała się dziś odbyć rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw redaktorowi tygodnika *Die Waage* o obrazę czci. Jeszcze przed rozprawą ksiądz Stojałowski odstąpił od oskarżenia.

Budapeszt, 22 marca. Wczoraj przyszło tu do burzliwych demonstracyj studenckich przed uniwersytetem, oraz na ulicach. Powodem demonstracyj było wezwanie kilku niemieckich studentów niemieckich, odbywających studya w Peszcie, aby twardo stali przy sztandarze niemieckim. Przeciw temu protestowali tu studenci węgierscy. Następnie demonstracye zwróciły się przeciw intendentowi teatru bar. Kegleviczowi, który zabronił przedstawień, urządzanych corocznie na rzecz studentów. Demonstracye zwróciły się przeciw Kegleviczowi bardzo groźnie przed gmachem teatru. Policya interweniowała i aresztowała kilka osób.

Rzym, 22 marca. Z powodu wniosku o zmianę regulaminu w parlamencie, wszystkie dzienniki z nader ostrymi wystąpiły artykułami. Najostrzej pisze *Avanti*.

Konferencya czesko-niemiecka.

Wiedeń, 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ugodowej oświadczył rząd gotowość zaprowadzenia języka czeskiego, jako urzędowego w służbie wewnętrznej, pod pewnemi gwarancyami i zastrzeżeniami. Podniesiono myśl utworzenia subkomitetu stałego, któryby obradował tu także w czasie sesyi sejmowej. Dziś zapadnie co do tego uchwała.

Wczoraj odbyła się wspólna narada Młodoczechów i czeskich feudałów, która upoważniła p. Engla do złożenia dziś deklaracyi w sprawie języka czeskiego, jako urzędowego, oraz zażądała, aby dr. Koerber dziś ostatecznie określił stanowisko rządu w tej sprawie.

Wiedeń, 22 marca. *(Telef.)* Konferencya czesko-niemiecka dziś popołudniu w dalszym ciągu obradować będzie.

Slub arcyksiężnej Stefanii.

Wiedeń, 22 marca. Dziś odbędzie się w kaplicy zamkowej w Miramare ślub arcyksiężnej Stefanii z hr. Elemerem Lonyay'em.

Tryest, 22 marca. W kaplicy zamku Miramare nadworny proboszcz wiedeńskiego zamku cesarskiego ks. biskup Mayer udzielił dziś ślubu arcyks. Stefanii i hr. Elemerowi Lonyayowi. Ks. Mayerowi asystowali dwaj inni kapłani. Arcyksiężna, gdy wstępowała do kaplicy, była bardzo blada i widać było, że z niezwykłą trudnością przychodzi jej opanować wzruszenie. Miała na sobie suknię popielatą, zdobną w koronki.

Gdy ks. biskup zapytał, czy chce pojąć za małżonka obecnego Elemera, arcyks. Stefania ledwie dosłyszalnym głosem, odpowiedziała: „Tak". Jej narzeczony natomiast donośnym głosem słowo „tak" wypowiedział.

Świadkami ślubu byli: szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb z żoną, ochmistrz dworu Chołoniewski, marszałek dworu Goudrecourt, brat pana młodego hr. Gabryel Lonyay, hr. Franciszek Esterhazy z żoną — i damy dworu hr. Seczenyi i hr. Pallfy.

Przed ślubem nadeszła depesza z życzeniami od cesarza, za którą arc. Stefania natychmiast podziękowała.

Po ślubie młoda para wyjeżdża do Włoch na Riwierę.

Strejki.

Wiedeń, 22 marca. Przedstawiciele gwarectw ostrawsko-karwińskich naradzali się nad sprawą generalnego pardonu.

Morawska Ostrawa, 22 marca. Wczoraj kilkuset robotników zgromadziło się przed biurem dyrekcyi kopalń witkowickich, żądając wydania książeczek robotniczych i wkładek, uiszczonych do kasy brackiej. Po odmownej odpowiedzi rozeszli się spokojnie.

Większa gromada tutejszych robotników udała się do Orłowy i Karwiny, ponieważ atoli wszystkie szyby zostały obsadzone przez wojsko, robotnicy powrócili do Ostrawy.

Morawska Ostrawa, 22 marca. Komisya gwarecka austryackich robotników przygotowuje odezwę, w której, wskazując na wotum nieufności, wyrażone przez strejkujących górników komitetowi strejkowemu, oświadcza, że składa kierownictwo strejku.

Na piątek radykalni przywódcy zwołali zgromadzenie pod gołem niebem, policya atoli odmówiła pozwolenia.

Morawska Ostrawa, 22 marca. Na wczorajszych zgromadzeniach radykalni mowcy występowali znowu przeciwko „obcym" socyalistycznym przywódcom, obwiniając ich, że przez 10 tygodni żyli kosztem funduszu strejkowego. — Uchwalono zorganizować nowy komitet strejkowy, a wybór przeprowadzono na poufnem zebraniu. Na czele tego nowego ruchu stoi pensyonowany górnik Maresch. Czesko-narodowy organ robotników *Svetlo* ogłasza zapomocą kartek o barwach czeskich, że pojawi się artykuł p. t.: „Zdrada", zwrócony przeciwko socyalno-demokratycznym przywódcom.

Zamach w Pałacu Sprawiedliwości.

Paryż, 22 marca. Pewien aptekarz, który przegrał jakiś proces, strzelił trzy razy z rewolweru w Pałacu Sprawiedliwości do prezydenta sądu, Bernarda des Glajeux. Wszystkie trzy strzały chybiły. Sprawca został aresztowany.

Paryż, 22 marca. Zamachu w Pałacu Sprawiedliwości dokonano w wydziale cywilnym podczas posiedzenia sądowego.

Sprawca zamachu nazywa się Bardin, pochodzi z Saint-Maur-les-Fosses. Strzelił on trzykrotnie do prezydenta sądu w chwilę po tem, gdy rozpoczęło się posiedzenie. Prezydent posiedzenia nie przerwał, tylko z całą przytomnością umysłu rzekł do adwokata Bertina: „Pan teraz ma głos".

Wojna.

Londyn, 22 marca. *Biuro Reutera* donosi z Barklyeast, że połączenie telegraficzne tej miejscowości z Dordrechtem zostało przywrócone. Powstańcy złożyli około 700 karabinów i 50.000 ładunków, oraz znaczną liczbę towarów, które zrabowano dawniej w sklepach angielskich.

Londyn, 22 marca. *Morning Post* donosi, że głównym celem deputacyi boërskiej, która wyjechała do Europy, jest Petersburg, a to dla uzyskania poparcia Rosyi.

Londyn, 22 marca. Z obozu Boërów pod Glencoe donosi *Biuro Reutera*, że odesłali oni do ministerstwa wojny w Londynie cały zbiór kul t. zw. dum-dum, które znaleziono przy żołnierzach angielskich w Natalu.

Londyn, 22 marca. Obok losów oblężonego Mafekingu zajmuje opinię publiczną przedewszystkiem sprawa zamierzonego przez Boërów zniszczenia kopalń złota pod Johannesburgiem. Rząd angielski przygotowuje proklamacyę, zapowiadającą, że za zniszczoną własność prywatną Anglików odpowie w pierwszym rzędzie skarb publiczny Transwaalu, a gdyby tenże nie wystarczył, to także majątek prywatny wszystkich obywateli transwaalskich.

Londyn, 22 marca. Prezydent Stejn wydał proklamacyę, w której zapowiedział, że każdy obywatel Oranii, nie chcący walczyć przeciw Anglikom uważanym będzie za zdrajcę i zostanie rozstrzelany.

Londyn, 22 marca. Donoszą tu z Kroonstadtu, nowej stolicy Oranii, że nie dawno temu przemawiali tamże na wielkiem zgromadzeniu Boërów prezydenci: Krüger i Stejn. Przemawiali oni w namiętnym tonie, wzywając współobywateli do wytrwania w walce o wolność oraz zapewniając, że czasowa okupacya Bloemfontein'u przez Anglików nie oznacza wcale upadku republiki orańskiej.

Prezydent Stejn rzekł między innemi: Anglia odmawia nam prawa do wolności, walczmy więc do upadłego! Wojna zacznie się dopiero teraz na prawdę. Proklamacyom Anglików nie wierzcie, bo umieją oni łamać najuroczystsze przyrzeczenia.

Kimberley, 22 marca. *Biuro Reutera* donosi, że podczas ubiegłej niedzieli wojska angielskie walczyły przez cały dzień z Boërami pod Warrenton i Fourthen Streams. Z nadejściem nocy Boërowie cofnęli się w kierunku Christianii, miejscowości, leżącej już na terytoryum Transwaalu. Artylerya angielska ostrzeliwała ich w czasie odwrotu.

Bern, 22 marca. Rada związkowa odpowiedziała na prośbę obu republik południowo afrykańskich o interwencyę w zawarciu pokoju z Anglią — że z wielkiem ubolewaniem musi odmówić prośbie obu republik.

Kolonia, 22 marca. Z Londynu donoszą do *Köln. Ztg* z Kapsztadtu, że gubernator Milnar odjechał w nieznanym kierunku. Udał się on prawdopodobnie do marsz. Robertsa, aby się z nim naradzić nad przyszłą organizacyą Oranii. Utrzymuje się pogłoska, że konstytucya ma być tam zawieszoną, przynajmniej na dwa lata, a Orania będzie zarządzaną, jako kolonia bezpośrednio należąca do Anglii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	80
„ „ srebrna	99	10
4% renta austryacka złota	[illegible]	20
4% „ „ koronowa	[illegible]	45
4% „ węgierska złota	97	65
4% „ „ koronowa	93	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	80
„ kredytowe	235	40
Londyn	24	[illegible]
Marki	118	65
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	15
Dukaty	11	37
Węgierskie Losy Premiowe	164	50
Losy tureckie	121	50
Akcye Anglobanku	124	75
„ Unionbanku	154	—
„ Bankverein	135	[illegible]
„ Laenderbanku	117	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	139	—
„ „ Południowej	25	80
„ „ Elbethal	123	—
„ „ Nordbahn	293	—
„ „ Staatsbahn	134	80
„ „ Alpine	261	50
„ Tureckie Tabaczne	151	75
Ruble	256	—

Berlin, 22 marca 1900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	[illegible]
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	40
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	235	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 22 marca 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	66
Żyto na wiosnę	6	66
Owies na wiosnę	5	28
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 22 marca 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	75	256	75
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	—	96	75
20-to frankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	95	25	[illegible]	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	50	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	25	94	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	25	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873			—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	50	94	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	61	50	62	—
„ „ Stanisławowa	127	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	101	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	139	50	141	50

2240

Podziękowanie.

Nie umiejąc inaczej okazać naszej wdzięczności, przesyłamy tą drogą nasze podziękowanie Wielmożnemu Panu **Drowi Gawlikowi**, za nader troskliwą i sumienną pracę, podjętą podczas operacyi naszej wychowanki. Niech Bóg nagrodzi, a my przechowamy naszą wdzięczność.

768 **Kornel i Jadwiga Strokowie.**

Do mego handlu korzennego i materyałów może być przyjęty **pomocnik**, zdolny **magazynier** oraz **praktykant.** 767 1 3

Fr. Lenert,
Kraków, ul. Sławkowska L. 9.

Na ŚWIĘTA

poleca

torty rozmaitej wielkości (od 1½ złr.) strojnie ubrane — **przekładańce, serniki, mazurki** itp.; wielki wybór **baranków** (od 10 cnt), **ubrań cukrowych na torty** itp; **cukry, herbatniki** i t. d.

CUKIERNIA
Zygmunta Majewskiego
dawniej W. Schmida
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i plant. 758 1 5

Związek Bankowy w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną odpowiedzialnością.

W myśl § 30 statutu zawiadamiam niniejszem, że **we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 5ej po południu** odbędzie się w lokalu przy **ul. Stolarskiej pod L. 9, I. piętro,**

3. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków **Związku Bankowego**, Stow. zarejestr. z ogran. odp., z następującym **porządkiem dziennym:**

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1899 i przedłożenie zamknięć rachunkowych.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej oraz wniosek o udzielenie Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum za r. 1899.
4) Uchwały co do rozdziału zysku.
5) Wnioski. 757

Prezes Rady nadzorczej:
H. Fritsch.

L. 808. 756 1 3

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **drogomistrza** przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach, z płacą roczną 1200 koron, z dodatkiem aktywalnym w kwocie 240 koron i wreszcie z prawem do zwrotu kosztów podróży i dyet według ustanowionej normy.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wnieść odnośne podania swoje, własnoręcznie napisane, do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, najdalej **do dnia 15 kwietnia 1900 r.** i w takowych wierzytelnie wykazać:

1) odbyte studya,
2) praktyczną znajomość budowy dróg i mostów,
3) znajomość języków krajowych, i wreszcie
4) nieposzlakowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczna — z czasem jednakże może być stale nadaną — jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia, pilności i charakteru odpowie w zupełności swojemu zadaniu i regulaminowi służbowemu.

Kandydat wykazujący wyższą kwalifikacyę — a tem samem mogący oddać większe usługi — może liczyć na bezzwłoczne podwyższenie wyznaczonej niniejszym konkursem dotacyi.

Z Wydziału Rady powiatowej Mościska,
dnia 14 marca 1900 r.

Prezes: **Stadnicki.**
Sekretarz: **Jabłoński.**

Zmiana lokalu.

Księgarnia Nakładowa
J. M. Himmelblaua
w Krakowie
zostaje przeniesioną dnia 3 kwietnia na 753 1 3
ulicę Wiślną Nr. 10.

Przestrzegamy każdego, żeśmy żadnych weksli nie podpisywali, a istniejące z naszym podpisem są podrobione i jako takich płacić nie będziemy.

Tarnobrzeg, 22 marca 1900. 764 1 2

Szymon Friedmann.
Chaja Estera Friedmann.

Subjekt fryzyerski,

zdolny do obsługi gości — **znajdzie umieszczenie zaraz** w Zakładzie fryzyerskim **Juliana ZIMMERA w Przemyślu**, Rynek. 765 1 2

Pierwszorzędne Tow. ubezpieczeń

poszukuje urzędnika, władającego językiem polskim i niemieckim, obeznanego z buchalteryą i kasowością, mogącego złożyć kaucyę. Pierwszeństwo dla pensyonowanych oficerów w średnim wieku. Zgłoszenia przyjmuje **Generalna agencya w Krakowie, ul. Senacka Nr. 9.** 766 1 2

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4,
poleca 583 11 15

NAFTĘ

najlepszą cesarską — bezwonną — świecącą się w każdej lampie,

„Water white Petroleum Nr. 0"
z rafineryi JW. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy,

również **oliwę do świecenia, stearynowe świece** salonowe z fabryki „Apollo" w Wiedniu, **mydła do prania, krochmal, farbkę do bielizny** itp.

Koncessyonowana
sprzedaż spirytusu denaturowanego
do palenia i celów przemysłowych.

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczacych zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
71 powszechniona książka: 25 36

Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

„Śmierć szczurom"

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., linia A—B; tudzież w aptece **w Żywcu i w Wojniczu.** 297 10 10

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Banku ludowego i związkowego we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,

odbędzie się we Lwowie w biurze Banku ludowego i związkowego przy ulicy 3go Maja 13, d. **10 kwietnia 1900 r.** o godz. 4 po południu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1899.
2) Wnioski Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Rady nadzor., tudzież wnioski tejże (2gi ustęp § 22 statutu).
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum (§ 10 statutu).
5) Wylosowanie 5ciu członków Rady nadzorczej i wybory uzupełniające.
6) Zmiana statutu.
7) Zatwierdzenie uzupełniającego wyboru członków Dyrekcyi.
8) Zatwierdzenie regulaminu.
9) Wybór Komisyi rewizyjnej.
10) Wnioski członków. 759

Prezes: **Kazimierz Agopsowicz.**

Tomasyna czyli:

ZUZLE THOMASA POTANIAŁY.

14%	kwasu fosfor. z gwarancyą	100%	rozpuszczalności w kwasie cytrynowym	złr. 2·38	za 100 kg. opłatnie stacya fabryczna górno śląska
15%	" " " "			" 2·55	
16%	" " " "			" 2·72	
17%	" " " "			" 2·89	
18%	" " " "			" 3·06	

ofiaruję w warunkach mojego katalogu Nr. 1 z dnia 20 stycznia 1900 r.

Dostawa nawet w przeciągu 24 godzin po nadejściu zamówienia zapewniona.

Stosując się do życzenia P. T. Rolników, liczę od dnia dzisiejszego tylko za kwas fosforowy **rozpuszczalny, nie podnosząc cen.**

Analiza kontrolna na moje koszta.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY
Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Superfosfatów, saletry chilijskiej i wszystkich innych nawozów sztucznych pod uprawę wiosenną dostarczam jak najtaniej. Dotyczący cennik za darmo i opłatnie. 669 8 8

BANK ROLNICZY

we LWOWIE, plac Smolki Nr. 5,
poleca
do siewu wiosennego nowości:

Oryginalny jęczmień szwedzki dwurzędny,
" " szkocki zwany Zukunftsgerste, dający 500 do 600 kg. więcej niż inny;
" **owies** górski olbrzymi,
" " szwedzki Ligowo,
" " Wettertrotzer wytrwały i plenny, oraz krajowej produkcyi,
" " probstajski syberyjski i inne wypróbowane gatunki;
Buraki oryginalne angielskie, Engl. Grown Long Reed Mammoth. 707 2 2

Wszystkie powyższe gatunki są bardzo plenne i wytrwałe.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek,

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnemi warunkami. 684 4 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Stała cena na każdej sztuce uwidoczniona. | Stała cena na każdej sztuce uwidoczniona.

Heilmann Kohn i Synowie

Dom konfekcyjny pierwszego rzędu
DLA
ubrań męskich i chłopięcych
Kraków, Rynek 11.
Otwarcie we czwartek dnia 22 marca 1900 r.

Znakomity przez swą taniość i dobry smak, przez obfity wybór, daje ten zakład Szanownym P. T. odbiorcom, co się tyczy taniości i szyku, towar najdoborowszy.

Najtańsza stała cena na każdej sztuce uwidoczniona.
Wyzysk wykluczony.

Istniejący od roku 1858, rozgałęziony w szesnastu filiach. 755 2 3

Stałe ceny na każdej sztuce uwidocznione. | Stałe ceny na każdej sztuce uwidocznione.

Młody pomocnik handlowy

z działu korzennego, poszukuje posady od 1go kwietnia. — Zgłoszenia pod **L. J.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 717 3 3

Koniczynę nasienną

z poręczeniem galicyjską poleca, póki zapas starczy, **Józef Sowiński,** główny skład nasion gospodarczych w **Andrychowie,** Galicya. Próbki na żądanie wysyłam opłatnie. 718 4 5



704 5 20

Dla Emerytów. Przez Namiestnictwo koncesyon. przedsiębiorstwo tanio zaraz do odstąpienia. Wiadomość: **„Emeryt" poste restante Stryj.** 748 2 3

Dom murowany

wraz z restauracyą w Żywcu, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u pani **Sobieckiej w Żywcu przy ulicy Krakowskiej pod L. 145.** 749 2 3

MERAN.

Pensya
P. Maryi DOBROWOLSKIEJ
willa Mignon, Meran, Andreas Hoferstr. 15.
Wszelki komfort. Ceny przystępne. Prospekty na żądanie 500 9 9

BRADEGO

Krople żołądkowe



Schutzmarke. Marka ochronna.

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe),
wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn"
Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i podpisu **C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO
(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.* Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie:** Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, apteka, G. Ottowski, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie:** Maryan Daczyński, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** Józef Pelz, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** J. Goldberg, apt.; **w Milówce:** N. Spiegel, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Józef Kunze, aptek.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, aptek., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Mieszyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt. 73 18 24

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 21 44 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej . 3.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. W. Redyk, apt., Konstanty Wiszniewski, aptek., Karol Jahr, aptek., Szarski i Syn, kupiec; **w Rzeszowie:** pp. A. Karpiński, aptek., J. Schalter i S., kupiec.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 120 17 18

Biedny wyrobnik

Karol Stępień, wdowiec, ojciec 4 małoletnich dzieci, nie mogąc ich wyżywić ze swej pracy, prosi litościwych osób o wzięcie w opiekę i na utrzymanie dwoje dzieci, 9cio-letniego chłopczyka Karolka i 5cio-letniej dziewczynki Heleni. Dzieci miłe, zdrowe i grzeczne. Byłoby to wielką ulgą i miłosierdziem dla ubogiego ojca-wyrobnika. Mieszka w Prądniku czerwonym L. 83. 589 5 0

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny 3
całe III. piętro

składające się z 8miu pokoi z przynależytościami, nadające się na pensyonat i t. p.

Wiadomość w Administracyi „N. Reformy." 705 5 0

KSIĘGARNIA
W. Doboszyńskiego
w Stanisławowie
poleca:

Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka**, oprawne złr. 1·80.

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25. 724 2 0

Prośba.

Matka z czworgiem dzieci, złożona chorobą od trzech lat prawie, z mężem starcem ociemniałym, nie mając żadnej pomocy, udaję się w tak rozpaczliwem położeniu do serc litościwych i czułych matek, i błagam o litość nad sobą i dziećmi. 560 8 0

Petronela Traclewicz
w Przemyślu, ul. Cicha L. 4.